Nr. 57. We Lwowie Niedziela dnia 26 Lutego 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Agitacja agrarna.

Lwów 25. lutego.

W parlamencie niemieckim toczyła się przez przeszło tydzień dyskusja agrarna. Na porządku dziennym znajdowały się wprawdzie sprawy zupełnie inne, jak np. etat podsekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, albo podsekretarza dla spraw zewnętrznych, to jednak bynajmniej nie przeszkadzało konserwatywnym reprezentantom rolnictwa niemieckiego, uderzyć z całą gwałtownością na rząd za jego politykę ekonomiczną.

Bezpośrednim zaś powodem do tej dyskusji jest traktat handlowy między Rosją a Niemcami, dotychczas wprawdzie jeszcze nie zawarty i znajdujący się zaledwie w stadjum przygotowawczem i w sferze projektów, niemniej jednak dość jasno rysujący się już na horyzoncie polityki ekonomicznej cesarstwa niemieckiego. Otóż uskarżają się rzecznicy rolnictwa niemieckiego, że ono srodze ucierpiało skutkiem zniżenia ceł zbożowych dla produkcji austrjacko-węgierskiej i musi się domagać, aby zaniechano zawarcia traktatu handlowego z Rosją pod podobnemi warunkami. Rolnictwo cierpi także w skutek zatrzymania waluty złotej i dla braku sił roboczych, którym wolność przesiedlania się i koleje żelazne ułatwiają zupełne, albo tylko czasowe przeniesienie się z okręgów rolniczych do przemysłowych. Państwo musi to wszystko uwzględnić i przez wysokie cła zbożowe, powrót do waluty podwójnej, a w razie potrzeby także przez zarządzenia i środki przymusowe, któreby utrudniały emigrację sił roboczych, podnieść na nowo i uratować rolnictwo, ową główną podstawę budowy ekonomicznej i państwowej. Z niemniejszą zaciętością podniesiono te życzenia agrarne na licznem zgromadzeniu rolników niemieckich, odbytem onegdaj w Berlinie, z którego się wykluł pokrewny niemiecki związek rolniczy.

W zasadzie nie można naturalnie podnieść żadnego zarzutu przeciw kojarzeniu się obywateli państwa, których łączą wspólne cele, zdaje się jednak, że w tym wypadku zamiary rolników niemieckich są cokolwiek zanadto jednostronne. Prawdą jest, że rolnictwo niemieckie w ciężkich znajduje się obecnie warunkach ekonomicznych, ale nie jest ono bynajmniej w tej mierze odosobnione. Od czasu, kiedy olbrzymie kraje rolnicze, jak Rosja i Ameryka, są wstanie swoje produkta rolne rzucać szybko i łatwo na targi światowe, od czasu, kiedy skutkiem wzrostu przemysłu rodzimego wzrosła także płaca robocza — rolnictwo środkowo-europejskie ciężkie przebywa koleje. Dochody stały się mniejszemi, wydatki zaś urosły — w średniej klasie właścicieli rolnych po części także dla tego, bo życie w ogóle podrożało. Państwo wstąpiło w szranki. Mimo powszechnie znanej zasady, że najważniejszy artykuł spożywczy powinien konsumentom być dostarczony możliwie najtaniej, zdecydowano się na podniesienie ceł zbożowych. I byliśmy wtedy świadkami charakterystycznego objawu, że dwa państwa, które pod względem politycznym w najściślejszej żyły ze sobą przyjaźni i były sprzymierzeni, pozostawały ze sobą w nieprzyjaznym stosunku przemysłowym. Do celu system ten nie doprowadził i zdecydowano się ostatecznie na traktat handlowy między Niemcami a Austro-Węgrami, którego podstawą jest zniżenie ceł zbożowych dla produkcji austrjacko-węgierskiej. To właśnie wydaje się dzisiaj reprezentantom agrarnym w Niemczech zamachem na ich byt i dla tego z całą zaciętością podjęli się agitacji przeciw traktatowi handlowemu z Rosją.

Nie naszą naturalnie rzeczą zapuszczać się w ocenienie doniosłości ekonomicznej tego rodzaju, skrzętnej możnaby prawie powiedzieć, agitacji, wychodzącej ze stanowiska, że konsument istnieje dla producenta, ignorującej fakt, że z biegiem czasu renta gruntowa musiała zmaleć, że prócz klasy właścicieli gruntowych istnieje jeszcze wiele liczna klasa niewłaścicieli; musimy natomiast zwrócić kilku słowy uwagę na znaczenie polityczne tej agitacji agrarnej. Mający być zawarty traktat handlowy z Rosją, jest niezawodnie z wielu względów wynikiem stosunków politycznych. Niemców ostatecznym celem politycznym obwarowanie się na wypadek odwetowej wojny z Francją. Przymierze środkowo-europejskie daje im dość w tej mierze gwarancyj, gdyby wojna miała być stoczoną wyłącznie z Rzecząpospolitą. W ostatnich jednak czasach mówiono wiele o ewentualności wojny na dwóch frontach. To byłoby dla Niemiec rzeczą mniej pożądaną, stąd jej usiłowania zbliżenia się do Rosji. Po drodze ekonomicznej można z czasem uzyskać przyjaźń polityczną. Perspektywa to daleka, ale ostatecznie możliwa. Tem tylko tłumaczyć można energiczne wystąpienie kanclerza państwa jenerała Capriviego przeciw agrarystom, który zwrócił uwagę na to, że ich agitacja krzyżuje politykę państwową. Jaki skutek admonicja ta odniesie, dotychczas nie wiadomo. Konserwatyści byli dotychczas główną podporą rządu. Mieliżby oni i przejść w opozycję?

Galicyjski zarząd skarbowy wobec izby poselskiej.

Wiedeń 24. lutego.

Cóż więc odpowiedział pan minister skarbu na jaskrawemi faktami poparte zarzuty dra Weigla? Co do ogólnej części mowy szanownego posła miasta Krakowa, położył p. minister nacisk na konieczność równomiernego stosowania ustaw podatkowych do wszystkich miejscowości i krajów w całej monarchji i mianowicie na równomierną surowość w postępowaniu egzekucyjnem. Należy nam zaś zdobyć się na odwagę i zastrzedz przeciwko tej równomierności w znaczeniu, jakie nadaje jej najwyższa władza skarbowa. Austrja nie jest państwem jednolitem pod żadnym względem, a nie nasza wina, jeżeli stuletni centralizm wytworzył tę anomalję, że każda ustawa, skoro tylko stosowną wydaje się dla niemieckich krajów koronych, wchodzi w życie i obowiązuje w krajach, gdzie zgoła niewiedzieć, jak ją przystować. Jesteśmy w niejednym wypadku jako ów biedak, który na nagie ciało włożyć musi frak, podarowany mu przez bogacza. Kraj bez żadnej niemal industrji, który z zachodnich prowincyj sprowadzać i opłacać musi wszystko z wyjątkiem jednej chyba żywności, skazany jest z drugiej strony na takie same ciężary podatkowe, jak owe kraje kwitnące, które żywią się naszemi sokami. Jeżeli zatem nieszczęsny system centralizacyjny wytwarza już takie anomalje, to nie pozostaje władzy wykonawczej nic innego, jak tylko pewnego rodzaju indywidualizowanie ustaw przez odmienne przepisy wykonawcze. Gdyby jaki minister skarbu uparł się n. p. by z podatku zarobkowego w Galicji wydobyć taką samą kwotę, jaką wydobywa się w Czechach, z pewnością do trzech lat zniszczyć by musiał kraj cały i zgnieść w zarodku każdy kiełkujący przemysł. Wiedzieli o tem dobrze poprzednicy pana Steinbacha, wiedzieli też dobrze poprzednicy pana Korytowskiego i rozumieli, że stolarz, szewc czy fryzjer w Galicji nie może mimo mniejszego zarobku, opłacać taki sam podatek, jak stolarz, szewc czy fryzjer w Pradze, z tytułu jedynie tożsamości zawodu. Tyle co do owej „równomierności."

Przechodząc do szczegółów, podniósł pan minister zarzut, że zaległości z podatków w Galicji wynoszą 36% wobec 12% w całem państwie i że mianowicie zaległości te od roku 1885 do 1891, wynosiły mniej więcej 900.000 zł. Z tego faktu wysnuł on dwa wnioski: pierwszy, że większa surowość jest konieczną, drugi, że dotychczas surowość ta była minimalną, skoro taki wzrost zaległości stał się możliwym. W istocie jednak rzecz ma się inaczej: wielkie zaległości dowodzą tylko, że podatki są niepomiernie wysokie, a nie alterują faktu wielkiej surowości w ich ściąganiu. Przeciwnie z tego objawu, że mimo tej wielkiej surowości nie zdołano zaległości zmniejszyć, wynikać powinna tylko dla pana ministra nauka, że *„wo nichts ist, hat auch der Kaiser sein Recht verloren."* Specjalnie co do miasta Lwowa powiedział p. dr. Steinbach dosłownie, że „przed niezbyt długim czasem" (*vor nicht gar langer Zeit*), zaległości wynosiły tam 60 procent. Powtarzając to, co powyżej o znaczeniu zaległości w ogóle powiedziałem, sądzę, że wartoby przecież dokładniej określić tę epokę, którą p. minister nazywa *„vor nicht gar langer Zeit"* i skonstatować, o ile od owej zagadkowej chwili te zaległości się zmniejszyły. Wtedy bowiem okaże się, o ile słuszność mieli kontrybuenci lwowscy, uskarżając się na nagłe przyciśnienie śruby podatkowej.

Pomijam bez polemiki to, co przytoczył p. Steinbach na pochwałę p. Korytowskiego, bo wszakże *Dziennik Polski* walcząc przeciwko systemowi, nigdy jednakże nie zapoznawał wysokich zdolności wiceprezydenta dyrekcji skarbu. To, co powiedział dr. Steinbach o znakomitym jakoby dobrobycie w Galicji, nie wytrzymuje natomiast najłagodniejszej nawet krytyki. Odkądże to sam wzrost wkładek oszczędnościowych bez innych równoległych objawów, stanowić ma kryterjum bogactwa kraju? Właśnie przeciwnie: w Galicji brak wszelkiej skłonności do pożytecznej inwestycji kapitału w przemyśle lub handlu, napędza wszelki zaoszczędzony grosz do kas oszczędności, a jeżeli w zwiększeniu się wkładek mieści się jaki objaw dodatni, to chyba ten, że coraz to szersze masy prostego ludu uczą się sposobu oprocentowania oszczędności i coraz to mniej znajduje się ludzi, którzy — jak to do niedawna po wsiach ogólnie się praktykowało — oszczędzone pieniądze wkładają w garnek i zakopują w ziemi.

A teraz przechodzę do punktu kulminacyjnego mowy J. E., do odczytania owego *„Berichtu"*, a raczej owej niecnej denuncjacji, która kraj cały w pogardę podać usiłowała i Koło polskie do energicznego zmusiła protestu. Dla napiętnowania, a z pewnością nie z przyjemności podaję tu ową obelgę dosłownie: „Innego rodzaju trudności wypływają z ulubionej przez tutejszych dłużników podatkowych praktyki, przenoszenia swych ruchomości aktem notarjalnym na nieobowiązanych do płacenia małżonków, lub fikcyjnego fantowania przez przyjaciół i krewnych. Matactwo to (*Spiegelfechterei*) dochodzi tu do tego stopnia że częstokroć dobry przyjaciel zakupuje te ruchomości na licytacji, a następnie aktem notarjalnym wydzierżawia jakoby rzeczywistemu właścicielowi. Tego rodzaju machinacje spotykałem nietylko u prostych ludzi, ale też u osób poważanych, które gdyby to postępowanie właściwą nazwą wobec nich napiętnować, natychmiast jeżeli nie wyzwałyby na rękę — z pewnością odpowiedziałyby skargą o obrazę czci".

Ten to raport z zakresu służby wewnętrznej uznał p. minister za nadający się do odczytania w pełnej izbie. Pan Korytowski, który zanadto wiele ma taktu i poszanowania dla własnego kraju, ażeby pochwalić mógł ten krok p. ministra, jak skoro się o tem dowiedział, natychmiast telegraficznie uprosił swego przełożonego, by zgodnie z prawdą skonstatował, że autorem owego paszkwilu nie jest on, ale podwładny urzędnik kontrolujący. W skutku tego telegramu dr. Steinbach odpowiadając na protest czcigodnego prezesa Koła polskiego, skonstatował ten fakt, a nadto na prywatne zapytanie ze strony posłów miejskich oświadczył, że denuncjacja, czyli to, co podobało się ministrowi nazwać sprawozdaniem, odnosi się tylko do jednego miasta.

Znacie już z telegramu co do słowa protest, wypowiedziany przez p. Jaworskiego i odpowiedź dr. Steinbacha. Jeżeli powiem, że ta odpowiedź oprócz osobistych przyjaciół ministra, absolutnie nikogo nie zadowoliła i skonstatuję, że p. Jaworski, zapytany natychmiast przez dr Steinbacha, dał też temu niezadowoleniu wyraz, to z pewnością każdy członek Koła polskiego — znów z wyjątkiem specjalnych ministra przyjaciół — mi to potwierdzi. Dr. Steinbach ani jednem słowem nie naprawił krzywdy, wyrządzonej krajowi przez publiczne odczytanie owej obelgi, licząc widocznie, a może i zanadto na dobroduszność Koła polskiego. Minister skarbu, jak każdy nieodrodny Niemiec, lubi widocznie uogólniać wszystko, cokolwiek i gdziekolwiek tylko jaki Polak zrobi złego. Znamy tę metodę! Od Heinego począwszy, każdy jeszcze Niemiec, pisarz czy polityk, tak z nami postępował. Co jednak wolno bezkarnie prywatnemu człowiekowi, tego pozwolić sobie nie może minister państwa. Wolno p. Steinbachowi w gronie przyjaciół i przy kuflu piwa miotać obelgi na nasz kraj, ale nie godzi się, jako ministrowi, w podobny występować sposób. Zapewniał wprawdzie dr. Steinbach, że ma dla Galicji szczególne *„Wohlwollen,"* ale o to właśnie nikt go nie prosił. Od członka rządu wymaga się równej sprawiedliwości dla wszystkich krajów koronnych, zapewnienie więc o owem *„Wohlwollen,"* jako o czemś szczególnie uwagi godnem i wdzięczność może wyzywającem, w ustach ministra brzmi jakoś nieszczególnie dobrze. Wdzięczność należy się p. Kozłowskiemu, że przemawiając jako sprawozdawca, a więc już po powtórnem przemówieniu p. Steinbacha, raz jeszcze zaznaczył niezadowolenie Koła.

Adin.

N. B. Bezczelna napaść dzienników centralistycznych na Galicję z okazji wspomnianej denuncjacji, illustruje dosadnie, jakich to sojuszników werbują nam mekierzy członkowie Koła!

Bank zaliczkowy we Lwowie.

Ze sprawozdania dyrekcji banku zaliczkowego we Lwowie z czynności za rok 1892, które zostanie przedłożone walnemu zgromadzeniu dnia 26 lutego, wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły:

Rok ubiegły wykazuje znaczny postęp w rozwoju banku, a w skutek tego i wynik rachunkowy jest o wiele korzystniejszy, niż w roku poprzednim.

Kapitał obrotowy zwiększył się w roku 1892 o 283.047 zł. 33 ct.

Wzrost ten kapitału obrotowego świadczy wymownie o wzmożeniu się interesów, o uzyskaniu nowych funduszów, a tem samem o zwiększonem zaufaniu do instytucji, tak publiczności, lokującej w banku swe oszczędności, jakoteż zakładów, zasilających go swoim kredytem.

Liczba członków, wynosząca z końcem r. 1891 1.115, wynosiła dnia 31. grudnia r. 1892 1.371.

Według zawodów dzielą się członkowie: na rękodzielników i przemysłowców 244, handlarzy i kupców 43, rolników 43, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 77, umysłowo pracujących 619, kapitalistów i właścicieli realności 327, instytucyj (stowarzyszeń) 18.

Na udziały deklarowane w wysokości 207 550 zł wpłaciło 1.371 członków 107 887 zł. 77 ct. czyli 51 98% kwoty deklarowanej, a 78 zł. 69 ct. w przecięciu na jednego członka. Wysokość deklarowanych udziałów z końcem roku 1891 wynosiła 180 050 zł., wpłaconych 94.069 zł. 71 ct, kwota deklarowana wrosła przeto o 27.550 zł., wpłacona o 13.818 zł. 6 ct.

Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 3 850 zł 44 ct. czyli 3·58% wpłaconych udziałów. Cały fundusz własny banku, składający się z udziałów i funduszu rezerwowego, wynosi 111.738 zł. 21 czyli 11·58% całego kapitału obrotowego. Wkładki na rachunek bieżący i lokacje zwiększyły się o 126.513 zł. 23 ct.

Z kredytu bankowego korzystano w tym roku o wiele więcej, niżeli w roku poprzednim, a to zarówno we wszystkich trzech instytucjach, z któremi pozostawano w stosunkach kredytowych. — Gal. Kasa oszczędności i bank austro-węgierski eskontowały bankowi o wiele więcej weksli, jak w roku zeszłym, a bank krajowy, prócz kredytu bezcenzuralnego w reeskoncie weksli, przyznanego do wysokości 50.000 zł. w r. 1891, udzielił bankowi w roku ubiegłym dalsze 50.000 w kredycie cenzuralnym.

Stosunek kapitału obcego do własnego przedstawia się jak 7·45:1; gdy bowiem kapitał własny wynosi 111.738 zł. 21 ct., to wysokość kapitału obcego, na który składają się wkładki oszczędności i kredyt w bankach zaciągnięty, przedstawia kwotę 832.225 zł. 61 ct. Stosunek ten w roku poprzednim był 5·94:1, wzrósł przeto o 1·51.

Pożyczek udzielono w ciągu roku 1892 5.553, na które — jak również na dawniejsze w rachunku bieżącym — wypłacono kwotę 2,562 326 zł. 68 ct. W roku 1891 udzielono ogółem 5.013 pożyczek na kwotę 2,439.326 zł. 94 ct., w tym roku udzielono zatem więcej o 540 pożyczek na kwotę wyższą o 122 999 zł. 74 ct. — Przeciętna wysokość pożyczki była 461 zł. 43 ct.

Stan pożyczek na weksle i skrypta wynosił w d. 31. grudnia 1892 ogółem kwotę 953.535 zł. 37 ct w 1.778 pozycjach, a przeciętna wysokość pozostałych pożyczek 536 zł. 33 ct.

Spraw w egzekucji w ogóle jest 21, kwota egzekwowana wynosi 9.797 zł. 11 ct. — Wszystkie te pozycje są dostatecznie zabezpieczone bądź hipotecznie, bądź poręką osób trzecich i dlatego nie ma obawy, aby z tego tytułu miał być bank narażonym na straty.

Ogólny obrót kasowy wynosił w roku 1892 kwotę 9,655.626 zł. 27 ct., w roku 1891 kwotę 8,727.050 zł. 01 ct., zwiększył się zatem o 928.576 zł. 26 ct.

Kapitał obrotowy, który jak wspomnieliśmy, wynosi 964.748 zł. 55 ct., obrócił się w ciągu roku 4¾ razy.

Czysty zysk z roku 1892 wynosi **12.815 zł. 23 ct.** i przedstawia dostateczną wysokość dla udzielenia odpowiedniej do panującej stopy procentowej dywidendy od udziałów, tudzież na inne cele, statutem określone.

Przy końcu sprawozdania swego zaznacza dyrekcja, że czynności stowarzyszenia polegają w bardzo znacznej części na interesach, przyjętych od towarzystwa zaliczkowego i na klienteli tego towarzystwa, którego członkowie w wielkiej liczbie przeszli w poczet członków banku zaliczkowego. Chcąc zatem ocenić działalność banku w roku ubiegłym, należy cyfry obrotowe obu stowarzyszeń połączyć razem. I tak: Kapitał obrotowy banku wynosił w roku 1892 964.748 zł. 55 ct, kapitał towarzystwa wynosił w roku 1892 150.834 zł. 19 ct., razem 1,115.582 zł. 74 ct. Ogólny ruch kasowy banku wynosił w r. 1892 9,655 626 zł. 27 ct., towarzystwa 867.225 zł. 35 ct., razem 10 522.851 zł. 62 ct. czyli, że kapitał obrotowy wynosił więcej o **167.899 zł. 42 ct.** niż w roku 1883, a ogólny ruch kasowy więcej o 1,019.420 zł. 28 ct. niż w r. 1883, tj. w latach, w których cyfry te od początku istnienia tow. zalicz. były najwyższe. Zwiększenie to ogólnego kapitału obrotowego i obrotów wymownie świadczy, że pomimo ograniczonej statutem poręki do podwójnej wysokości udziału, wartość gwarancyjna członków, przedstawiająca odpowiedzialność ich

---

AURELI URBAŃSKI.

Z cyklu poezyj p. t. „MIATIEŻ"

(1863.)

XII.

Błędne gwiazdy *).

Jak spadających gwiazd świetlane smugi
Majową, cichą nocą,
Zabłysną jasno —
I zamigocą —
I gasną —
Tak wśród żywota zacisznej żeglugi
I one chwilkę żarzyły się krótką;
Nad nocą prysnąwszy ziemi
Skrami krwawemi —
Zgasły cichutko...

Gdy pełnym blaskiem promienieje słońce,
Któż wspomni,
Że w noc — najskromniej —
Przelotnie... gwiazdki lśniły spadające?...

* * *

Orlątko.

Choć sięb świergoty nie dzwoniły z brzóz
I świeża zieleń nie maiła liści;
Choć w arabeski szyby ścinał mróz,
A bzy pod skrzącem brzemieniem okiści
Senne pochylały głowy,
Im — nowożeńcom — wiosny czary niósł
Miesiąc miodowy...

Rajem ich — wiejski, Ojców stary dom,
O skromnej, śniegiem przysypanej strzesze.
Lecz cichem gniazdkiem — burzy wstrząsnął grom,
Co orłów nawet po skałach pielesze
Na pyłki drobne druzgoce...
Oniemiał szczebiot. Złotym biada snom!
Czarne ich noce...

Ni słodkich psot — ni szeptów — uciech żądz...
Szczękają z wiatrem rozmachane kosy;
I trzeci z nimi, milcząc, duma ksiądz,
Druh ich, staruszek, pleban siwowłosy.
Jak leśne, krępe powoje
W niemy się splotło uścisk — skrycie drżąc,
Ludzi tych troje...

Tajonych skrzętnie, tydzień łez i męk...
I rzekła mężnie: „Ciężą ci twe śluby.
Nad życie droższyś — i nad śmierci lęk —
Lecz nie nad Polski zbawienie, mój luby!
Zazdrosną Ona nam Panią —
Królową w pętach... Kajdan słyszysz brzęk?...
Idź — i walcz za Nią."

Burkę podaje — kołpak z piórem — broń —
Na pierś mu szkaplerz wiesza, zlany łzami.
Krzyżem go starca żegna drżąca dłoń —
Gorzkim całusem — żona... Już i sami..
Ku innym pobiegł on godom!
Z lasów brzmi echo: Do broni! — Na koń!
Wróci-ż on do dom?...

Módl się niewiasto.. Zginął po nim złych...
Wyjechał pleban i powrócił zdala:
„Bóg z Tobą... Wracam — zwiastun wieści złych;
Mąż ciężko ranny... Spieszmy do szpitala.
W gorączce wzywa Cię czule —
I szkaplerz ściska... Czuwa przy nim mnich...
W piersi ma kulę..."

*

Szpital — stajenka; zdruzgotany żłób;
Pokotem ranni wiją się w boleści.
Mnich czuwa. W żłobie krwawy leży trup;
Szkaplerzyk przygniótł do piersi — i pięści.
Na ustach uśmiech pogody;
Ducha wyzionął u Macierzy stóp;
Zginął — tak młody...

Przy trupie klękła bez szlochów i mdleń —
I lic marmurem perełka pociekła;
Z dziwnym wyrazem wzrok utkwiła weń —
Lecz on ją pojął, choć słowa nie rzekła..
Kobieta — w męża się zmienia;
Na czynu szali wiele waży dzień.
Spij... Do widzenia...

*

Nazajutrz rano — słońca ledwie świt,
A już się russkie zwarły bataljony:
Bagnetów wał — i las kozackich dzid —
Armat już huczą pogrzebowe dzwony —
I z paszczęk sypią kul rojem.
Rzuci się hufiec, w jedną bryłę zbit —
Naprzód! — Przebojem!

Na czele — ona... Kołpak — w splotach włos —
I męża burka... Szkaplerzyk na burce...
Chroboce kartacz — — Pękł — — Jak ścięty kłos,
Bez jęku legła, błogosławiąc Stwórcę..
Duch wzleciał w krainę cieni...
Ciała ich kryje boru mech i wrzos —
I znów złączeni...

Szarotka.

W Warszawy murach — gdy lud z jelit głębi
Do Boga pieśnią żebrał — chmurno-oki,
Pierś stawiąc pięści, co mu krzyże gnębi,
A wierzyć każe w cytadeli stoki —
Gdy sęp na stado rzucał się gołębi
I krwią męczeńską spływały rynsztoki —
Wśród kul i pletni klękała — i ona,
Żałobna — blada — lecz nieustraszona.

Przebrzmiały skargi.... Mężnych chwila czynów
Łysnęła. Żarem płomień buchnął Znicza.
Wojennych naród nie łaknął wawrzynów —
Żyć jednak pragnął, choć trup był z oblicza..
I skrycie splotła Ujarzmionej synów
Nić sprzysiężenia — przędza tajemnicza...
Twardej się jęła pracy wątłą ręką —
Ona — skromniuchne przędzy tej włókienko.

I podniósł łeb nieszczęsny Syn-Zaprzaniec,
Margrabiów dumną zuchwały koroną,
Brać swą w śmiertelny wyzywając taniec...
I kwiat młodzieży z łóżek wywleczono —
I carskiej służby wknto jej kaganiec,
By język milczał, gdy pomstą wre łono...
Toż Kampinosów zachrzęszczały bory!
Poszła — — poświęceń anioł i pokory.

W szarym habicie — twarz skryta w kapturze —
Posługę rannym niosła i modlitwy.
Z kaptura oko wyzierało duże —
Skrzętnie, po polach, ofiar śledząc bitwy.
Drobne jej palce krwi barwiły róże,
Wiecznie wśród ciężkiej czerwone gonitwy —
I nikt jej lic nie widział — chyba ongi;
A piękną była, kształtną, jak posągi...

Zarówno Swoim, jak i Rus kim służką —
Różnic przy krwawym nie znała barłogu;
I czarodziejską była Swoim wróżką —
A kacap bił jej pokłony już w progu...
Nieraz jej ramię było im poduszką —
I konających dusze słała Bogu.
Lżej piekły rany, gdy spojrzała słodko:
Od szat jej szarych — zwano ją: „Szarotką".

Pod Małogoszczą — gdy w pień rannych cięto,
Czartom na chwałę — na hańbę mocarzy —
I na nią przyszła kolej, na nią — Świętą...
Przy trupach pocisk powalił ją wraży...
Leszczyn gęstwiną — wąską ścieżką, krętą —
Na płaszczu czteru dźwiga ją kosarzy...
Rozbitków przemoc ściga i naciska;
Uchodzą. Pan Bóg — daleki, śmierć — bliska...

W tem szepnie: „Stójcie... Mozoła — daremną;
Brzemieniem ciężę wam... Wróg już dopada.
Sami — ujdziecie; nie ujdziecie — ze mną...
Ojczyźnie trzeba rąk — a jeńcom biada!...
A więc w gęstwinę skryjcie mnie, a w ciemną —
Liściem przysypcie — i precz!..." W radę, rada —
Stało się. Skryta, jako perła w muszli,
W pościółce leży... Kosyniery — uszli.

Modli się w duszy — z bolu kwili z cicha...
I coraz bliższy pościg — strzały — wycia...
Gąszcz już gałęzi Dońców czerń rozpycha,
W głąb się wkradając leśnego ukrycia.
Dzielny to pomiot! — W polu sfora licha;
W podszytej jeno kniei do użycia...
Śladem wciąż tropiąc, czołga się, jak krety;
Węch wyżli.. czuły — na rum i — kobiety.

Zwęszyli. — Liście skwapliwie odgarną —
I wzrok opilczy nurza się w zdobyczy.
Ha!... Jak wesoło — jak huczno i gwarno!...
Habit, szponami rozszarpany dziczy,
Ranę obnażył zapiekłą i czarną —
Lecz i niewiasty ciała śnieg dziewiczy...
— — — — — — — — — — — — —
Pastwią się... Zmarła... Oh, szatanów dzieło!...
Niebios sklepienie jednak — — nie runęło...

Kurjerka.

W Batorzu stary kościółek
Omszone garbi już plecy;
Za murem smętarz wieśniaczy —
Kres ludzkiej doli tułaczej —
Kres doli czarnej — bo kmiecej...

*) 1. Zarębina — 2. Dobronokowa. — 3. Kozłowska.

na sumę 415.100 zł. daje dostateczne bezpieczeństwo dla wszystkich lokujących w banku swe fundusze, jakoteż dla instytucyj finansowych, kredytu mu udzielających.

KRONIKA.

Pierwsze walne zgromadzenie „Towarzystwa wzajemn. pomocy dziennikarzy polskich“ we Lwowie, odbędzie się tedy dziś o godz. 10 rano w ratuszu. Wypadnie ono niezawodnie w sile stosunkowo imponującej, gdyż zbiorą się dla wspólnych obrad nietylko wszyscy pracownicy lwowscy, ale także przybędą reprezentanci naszych kolegów krakowskich i prasy prowincjonalnej. Rezultat tych obrad podamy jutro — dziś jednak pragniemy z radosnem uczuciem powitać ten zastęp poważny naszej publicystyki, który jednocząc się w towarzystwie, opartem na zasadzie wzajemnej pomocy, czyni zadość od dawna i powszechnie odczuwanym potrzebom zespolenia się i pracy koncentrycznej polskiego dziennikarstwa w Galicji, bodaj pod tyle sympatycznem hasłem opieki nad weteranami pióra, nad ich wdowami i sierotami! Wśród wszystkich cywilizowanych społeczeństw, w których zawód dziennikarski należy nietylko pod względem materjalnym do uprzywilejowanych i gdzie publicyści są w miłem położeniu dysponowania znacznemi dochodami — z czego opatrzniejsi pomiędzy nimi mogą bezpiecznie odkładać na „czarną godzinę“ — wszędzie tam istnieją jednak stowarzyszenia *par excellence* dziennikarskie, zabezpieczające członkom swoim emeryturę na stare lata, a wsparcia dla pozbawionych mie..ia wdów i sierót po tych członkach. Polskie dziennikarstwo — acz społeczeństwo polskie należy do rzeszy cywilizowanych — nie mogło do tej pory zdobyć się na stowarzyszenie tego rodzaju — w czem główną winą był podział ojczyzny naszej na 3 odrębne pod względem państwowo-politycznym dzielnice i stosunki okropne, panujące niestety w największej i najzasobniejszej z nich, w Królestwie Polskiem. Winowajcą była także pewna apatja w nas samych, pewne antagonizmy i swary, cechy najczęściej na wskroś osobistej, które klinem wbijały się zawsze w najlepsze chęci i zamiary jednostek, myślących szczerze o doli kolegów, kiedy choroba, lub wiek podeszły wytrącą im zarobkujące pióro z ręki, gdy śmierć nieubłagana wyrwie rodzin'e karmiciela i opiekuna... Szlachetne plany tych jednostek — powtarzamy — rozbijały się zawsze na podwodnych skałach drobnych ludzkich namiętności... Lecz rzućmy zasłonę pobłażania na to, co było i dziś radujmy się myślą, że pierwsze lody zostały wreszcie przełamane, pierwsze trudności pokonane i oto w gościnnej stolicy kraju naszego zbierze się dziś pierwsze stowarzyszenie polskich dziennikarzy. Mniemamy, że całe społeczeństwo nasze niezawodnie serdeczne śle życzenia nowemu stowarzyszeniu, mianowicie, aby jak na'rychlej rozwinęło się w potężną instytucję opieki nad steranymi w pracy i życiowej walce szermierzami pióra, nad ich rodzinami, które niejednokrotnie — gdy mąż i ojciec zawrze oczy na sen wieczny — literalnie z głodu przymierały do tej pory...

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 26. lutego.

Walne zgromadzenie „Tow. wzaj. pom dziennikarzy polskich“ o godz. 10. przedpoł. w sali obrad magistratu

Teatr: O godz. 3½ popoł. „Powietrze wielkomiejskie,“ komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelberga; wieczorem „Gorąca krew“, wodewil w 3 aktach, a 7 odsłonach Krenna i Lindaua.

Amatorskie przedstawienie w sali „Sokoła“ na dochód Tow. brat. pomocy sluch. wszechnicy lwow.

O godz. 4. popoł. w sali ratuszowej walne zgromadzenie Banku zaliczkowego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. łyżwiarskiego o godz. 4. popoł. w sali „Frohsinnu.“

W „Sokole“ o godz. 4½ popoł. koncert muzyki 24. pp.

Kalendarz. Niedziela (26): Wiktora. Wschód słońca o godzinie 6. minut 55 zachód o godzinie 5. minut 33

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wspaniały dar. Znany filantrop i dobroczyńca cierpiącej ludzkości. p. Antoni Biliński, złożył dnia 25. lutego rb na ręce prezydenta miasta na dalsze upos żenie swej kilkakrociowej fundacji, kwotę 40.000 rubli w papierach wartościowych, oraz 1000 rubli na utrzymanie grobowca rodziny Antoniego Bilińskiego. Rzadka to zaiste rzecz, żeby fundator jeszcze za życia cieszył się owocami swej ofiarności, a właśnie to zachodzi u p. Bilińskiego, gdyż zakład ten nieuleczalnych i wyzdrowieńców jego imienia, jest już w zupełności wykończony i po wewnętrznem urządzeniu, które niebawem nastąpi, będzie otwarty i stanie się schroniskiem i przybytkiem dla najnieszczęśliwszych społeczeństwa, tj. dla chorych nieuleczalnych.

Stypendje. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji baron Franciszka Hauera, o rocznych 100 zł. Kazimierzowi Szóstkiewiczowi, uczniowi III. roku wydziału prawniczego na uniwersytecie we Lwowie.

Wydział krajowy nadał stypendja z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich o rocznych 300 zł.: Stanisławowi Hierzykowi, uczniowi III. roku wydziału prawniczego na uniwersytecie we Lwowie; oraz Kazimierzowi Wernickiemu, uczniowi V. roku wydziału lekarskiego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; zaś stypendja o rocznych 200 zł. krewnym fundatora Stanisławowi Kazimierzowi dwojga imion Pomiankowskiemu, uczniowi III. klasy gimnazjum III. w Krakowie i Kazimierzowi Steusingowi, uczniowi II. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie; wreszcie Tadeuszowi Litwinowiczowi, uczniowi VII. klasy gimazjalnej w Przemyśln.

Ksiądz Michał Burzański nadał opróżnione stypendjum o rocznych 180 zł z fundacji dr. Marjana Warteresiewicza, Karolowi Pilszakowi, uczniowi I klasy gimnazjalnej w Złoczowie.

Ludwik Seeling Saulenfels, nadał stypendjum z fundacji ś. p. Ferdynanda Seeling-Saulenfels o rocznych 34 zł. Ferdynandowi Aleksandrowi dwojga imion Weiglowi, uczniowi III. klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie

Telegram od papieża. W dniu 22. bm nadszedł z Rzymu pod adresem ks. arcyb. Morawskiego, ks. Eustachego Sanguszki, marszałka i ks. Pawła Sapiehy, następujący telegram w odpowiedzi na słowa czci i hołdu, wysłane przez zgromadzonych na jubileuszowym obchodzie w kasynie miejskiem d. 18. bm.: „Życzenia i uczucia wyrażone przez was we własnem imieniu i imieniu Polaków, wspólnie obchodzących jubileusz papieski, przyjął Jego Świątobliwość najwdzięczniejszem sercem i wszystkim udzielił swego błogosławieństwa. *Kardynał Rampolla.*“

Równocześnie otrzymujemy następujące pismo: „Podpisani mają zaszczyt wyrazić niniejszem w imieniu komitetu jubileuszowego najszczersze podziękowanie tym wszystkim, którzy raczyli się przyczynić do urządzenia uroczystości w d. 18. bm. odbytej w kasynie miejskiem ku uczczeniu Ojca Świętego, przedewszystkiem zaś artystom amatorom, których współudziałowi i talentom zawdzięczyć trzeba świetne udanie się muzykalnej części uroczystości. Wyrażają zarazem wdzięczność zarządowi miejskiego kasyna, za uprzejme, a całkiem bezinteresownie odstąpienie sali, niemniej jak pełne uprzedzającej grzeczności ułatwienie komitetowi jego zad nia. Pani Welińskiej i panu Klimowiczowi za łaskawe, całkiem bezinteresowne ozdobienie sali rzadkiemi i pięknemi roślinami ich cieplarni. *Paweł Sapieha, ks. Jan Gnatowski* “

Sprzedaż dóbr podhajeckich. *Czas* pisze: Po zasięgnięciu informacyj od osób bezpośrednio interesowanych, możemy donieść, że powtórzona wczoraj przez nas za *Gazetą Narodową* wiadomość, dotycząca tej sprawy, jest błędną. Pan Adam Ostaszewski, co do zadzierżawionych na lat siedmnaście przez pp. Lilienfeldów folwarków, nietylko żadnych z nimi układów nie zawarł, ale owszem zapewniają nas, że bardzo znaczną, bo o 280.000 zł. wyższą nad swą cenę kupna, złożoną mu przez kogo innego ofertę, odrzucił.

Pogrzeb ś. p. Julji z Nikorowiczów hr. Pinińskiej odbył się wczoraj przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Po odbytem nabożeństwie wyruszył o godzinie 11½ kondukt żałobny z kościoła OO. Jezuitów na dworzec Podzamcze.

Dyrekcja kolei państw. donosi: Stacje Volksgarten i Sichów, leżące przy szlaku Lwów-Suczawa, urządzone dotąd tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, będą przyjmowały z dniem 1. marca 1893 także „przesyłki towarowe pośpieszne“, a zatem otwiera się je dla ogólnego ruchu kolejowego. Należytości przewozowe oblicza się podług lokalnej taryfy towarowej część II zeszytu 2, poddziału A. (nowe wydanie z dnia 15. stycznia 1863) i podług zawartej tamże „Tablicy do obliczania należytości“, tudzież „Wykazu odległości kilometrycznych“.

Koszta obrony przed cholerą w Krakowie. Połączone sekcje krak. rady miejskiej, skarbowa i sanitarna, uchwaliły petycję do rządu, która za pośrednictwem namiestnictwa ma być przedłożoną, o zwrot z funduszów państwa wszystkich tych kosztów, które gmina miasta Krakowa poniosła dla uchronienia przed rozwleczeniem cholery z Krakowa, jako miasta nadgranicznego, po całem państwie austro węgierskiem. Koszta z tego tytułu przeniosą kwotę 50.000 zł., gdyż nie są wszystkie jeszcze przedłożone, a już wydatek przekracza kwotę 49.000 zł. Z kosztów tych potrącone zostaną wydatki, poniesione wyłącznie dla celów miejskich.

O rozmiarach i stanie wylewu Wisły, wskutek zatoru pod Niepołomicami, złożył następujące sprawozdanie inżynier rady powiatowej krakowskiej, p. Bociański: Z powodu zatoru pod Niepołomicami spiętrzyła się woda pod Przylaskiem Rusieckim i Branicami, przerwała wał ochronny w czterech miejscach, zalała część Branic, przeważnie grunta, zasiane oziminą, zniosła dom przewoźnika pod Grabiem, a następnie zalała grunta i folwark, należący do obszaru dworskiego w Branicach, potem Przylasek Rusiecki, Przylasek Wyciązki i Las Kościelnicki wraz z folwarkiem Wolica, należącym do hr. Romana Wodzickiego.

W wielu domach znajduje się woda, inne są tylko oblane, na razie nie można skonstatować szkód z powodu braku zupełnej komunikacji lądowej, a utrudnionej wodnej. Jak wielkie zrządzone zostały szkody, dopiero po opadnięciu wody będzie można skonstatować. W każdym razie potrzeba pomocy w zasiewach i ziemniakach będzie nieodzowną.

W dniu dzisiejszym część zatoru pod Niepołomicami odeszła, a przez to woda na Wiśle opadła około ½ metra; zmniejszyło się zatem niebezpieczeństwo, jeżeli większa woda z gór nie nadejdzie. Ze strony starostwa krakowskiego bierze czynny udział w niesieniu pomocy komisarz p. Zaleski i inżynier, oraz żandarmerja w Wyciążach, której komendant po sterunku dał już nieraz dowody swej energji przy podobnych wypadkach.

Wychodźctwo. W powiecie kossowskim w Utropach uwięziła żandarmerja niejakiego Lenza, pod zarzutem nakłaniania okolicznych włościan do emigracji, a także pod zarzutem, iż wyzyskiwał w spółce z całą bandą ajentów robotników, werbowanych corocznie na roboty do Rumunji i Rosji. Od długiego czasu donosiły już dzienniki o wypadkach wyzysku, a obecnie może owym niegodziwym praktykom położy koniec śledztwo sądowe.

Czas środkowo-europejski został zaprowadzony w całych Niemczech na mocy uchwały parlamentu.

Rumuński konsulat w Czerniowcach. Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi, że cesarz udzielił swego „*exequatur*“ nominacji panu Stamadie Stamadiade na rumuńskiego konsula w Czerniowcach. Nowy konsulat, utworzony po długich układach między rządem austrjackim a rumuńskim rozpoczął swą działalność już dnia 23. b. m. P. Stamadiade piastował dotychczas godność rumuńskiego wicekonsula w Salonice.

Zwłoki w rzece. Z Wiednia donoszą, że w Wiedence, obok mostu pilgramskiego, znaleziono dnia 24. bm. zamarznięte zwłoki mężczyzny, lat około 50. Rozpoznano w nim piekarza Horrę z Meidlingu, który zniknął tamże dnia 22. bm. Jakim sposobem znalazł on śmierć w niewinnej Wiedence, niewiadomo; znaleziono przy nim 100 zł.

Odczyt. Onegdaj wieczorem wygłosił hr. Wojciech Dzieduszycki drugi odczyt na temat wpływu prelekcyj Mickiewicza na emigrację polską. Powołując się na myśli przewodnie poprzedniego odczytu, wyjaśniał czcigodny prelegent dalej, jak zgubnem dla rozwoju cywilizacji okazuje się w dzisiejszej praktyce mędrkowanie, żywioł krańcowo przeciwległy wierze, czyli dobrej woli. Polska rosła i potężniała przez dobrą wolę ogółu. Ale już w w. XV. pojawiają się na ciele kwitnącej jeszcze zdrowiem rzeczypospolitej pierwsze plamy rozkładu, a jej łono szarpać zaczynają pierwsze zarodki zwątpienia. Wówczas to nadużycia w kościele wywołały reformację. Spłoszony burzą katolicyzm zaczął także mędrkować i ukląkł przed tronem królów, którzy dawniej korzyli się u stóp jego.

Fala negacji dotarła i do Słowiańszczyzny, wcisnęła się w krużganki Rzeczypospolitej polskiej. Pod wpływem zmian, jakie teraz nastąpiły, otwarła się tu nagle przepaść pomiędzy klasą uprzywilejowaną, tj. szlachtą, a resztą narodu. W Rzeczypospolitej, która opierała się dotąd na dobrej woli, przewrót stosunków naprowadzał coraz nowe zwiastuny klęski. Zygmunt III. zamarzył o *dominium absolutum*, zapominając, że król polski mógł o tyle spełniać swe posłannictwo, o ile był tylko najstarszym w narodzie. Wyłączność szlachecka poczęła równocześnie wstrząsać posadami dawnej równości. To też umysły, jasno widzące, już wówczas rzucają słowa przestrogi i każą narodowi prostować ścieżki. Za późno jednak. Proroczy duch Skargi całą gorycz i żałość swoją wylał w natchnionych słowach, usiłując wszczepić na nowo w ziomków zatarte pojęcia ojczyzny, jako służby publicznej.

Mickiewicz, wypowiadając te poglądy w swych prelekcjach, złożył dowód wielkiej odwagi. Bo, gdy przemawiał z katedry, we Francji tkwiła jeszcze ciągle głęboko zakorzeniona cześć dla rewolucji, której ohydną łunę rozpaliło właśnie mędrkowanie. Łudziła się rewolucja nadzieją, że, obaliwszy cały gmach tradycyj, przelawszy krwi strumienie, znajdzie po za obrębem dawnych urządzeń, łatwiejszą i wygodniejszą drogę do spełnienia misji dziejowej. Ale na gruzach zburzonego starego ładu wybujała różność zdań, wróg nieprzejednany, a nie opiekunka wolności prawdziwej.

Sceptycyzm, który na Zachodzie dojrzał zwolna w ową rewolucję, nie zarysował się tak jaskrawo w Polsce, niemniej jednak podkopał Rzeczpospolitą, wydarł jej pierwszeństwo w Słowiańszczyźnie i przywiódł do zupełnego upadku. Ale, zanim runął gmach zmurszały, opromieniły go dziwne blaski, jakby proroctwo, że jeszcze dzień przyjdzie, gdy z gruzów nowa dźwignie się budowa.

Jedną z wielkich chwil przedzgonnych Polski był akt konstytucji 3. maja. Kiedy ks. Kalinka poddał ów akt pewnej krytyce, ozwały się w naszem społeczeństwie głosy zdziwienia. A jednak myśl tę samą wypowiedział już przed nim Mickiewicz. W Kościuszce natomiast widział on nowego Piasta, skupiającego w sobie znowu wielką zasadę, że Ojczyzna jest dobrem wspólnem całego narodu, wszystkich wiąże jednakową miłością i jednakowemi obowiązkami.

Kościuszko wielki jest nie tem, co uczynił, ale do czego zmierzał; on był żywym protestem przeciw duchowi, jaki zapanował w Europie. Nie pokonał Kościuszko tego ducha, padł pokonany, ale idea, za którą walczył, nie upadła; ona żyje dotąd i jest życiem Polski.

Sromotniej, niż Kościuszko, runął Napoleon, dopóty wielki, potężny, wielbiony, dopóki wiodła go dobra wola, ale w proch ruszony i starty, jak robak, gdy zakochał się sam w sobie, gdy samolubne począł snuć rachuby.

Mówiąc o tem, Mickiewicz sięgał wzrokiem w daleką przyszłość, przepowiedział to, na co dziś patrzymy. Ale przyznał równocześnie Francji obok Polski przodownictwo we wskrzeszeniu dawnej idei braterstwa i równości — a któż twierdzić śmie na pewne, że i tego jeszcze nie zobaczą nasze oczy?

W kwestji, czy rząd ma być rzeczą rozumu, czy też sumienia, widział Mickiewicz główny problem XIX. w. Przywrócić sumieniu należne stanowisko wśród czynników rządzenia — oto zadanie Polski. Tak je pojmował Mickiewicz i tak pojmować je powinien każdy, komu drogą jest przyszłość naszego narodu.

Hucznemi oklaskami pożegnano opuszczającego trybunę prelegenta. Trzecia i ostatnia z prelekcyj hr. D. na wymieniony powyżej temat, odbędzie się w przyszły piątek.

Otrzymujemy następujące pismo: Świetna Redakcjo! W podawanych w pismach wiadomościach, tyczących się mojej osoby, znajdują się szczegóły, które bądź to są przekręcone, bądź to wprost zmyślone. Prekręconem jest twierdzenie, bądźtoby to moje zdanie było, że osoba ks. B. nie mile będzie widzianą na wieczorku — nie zaproszono bowiem ks. B. na podstawie uchwały komitetu. Jeżeli w mojem sprostowaniu umieściłem słowa, „o czem zapewniał mię wysoki dostojnik cerkwi“, to właśnie na dowód, że zaproszenie wysłano ks. Was.

Nieprawdą jest bądźtoby ja w mem sprostowaniu podawał, że o tytule honoracjorów wyrokował jedynie komitet Najwyraźniej oświadczyłem, że lista zaproszonych aprobowaną została przez JE ks. metropolitę.

Nieprawdą jest, bądźtoby ja byłem przewodniczącym komitetu, był nim ks. dr. Delkiewicz.

Nieprawdą jest, bądźtoby ja powiedział ks. Was.: „dla ks. tu miejsca nie ma.“

Miałem aprobowany spis gości, w nim mieściło się i nazwisko ks. Wasylewskiego. Zaproszenie wymagało, postarać się o bilety; o osobnem drugiem zaproszeniu ks. Was. nic nie wiedziałem, dlatego też krzesła pomiędzy dostojnikami dla ks. W. przygotowanego nie miałem. A gdy na wieczorku o tem się dowiedziałem, chciałem kazać wnieść krzesło, jednakowoż ks. Was. nie przyjął mej usłużności, ani też tej ofiarowanej mu przez ks. kanonika Al. Torońskiego, lecz wyszedł do domu.

Jak sobie postępowali inni dygnitarze, niech posłużą fakty: W niedzielę w poł. przysłał komenderujący książę Windischgrätz służącego z zapytaniem, czy mogłaby też i księżniczka wraz z ks. Sapiehą na wieczorek przybyć Zapewniłem, że będą krzesła zarezerwowane. Postarałem się natychmiast o kanapę dla tych gości.

Inny przykład: W niedzielę w południe oświadczył mi ks. prałat Pilecki, że zaproszono księży kanoników kapituły łacińskiej i ormiańskiej, zabezpieczyłem i dla tych gości odpowiednie miejsca. Takich wypadków było więcej, co też spowodowało mię wyrzucić w ostatniej chwili część podium, by nowy rząd krzeseł ustawić, przez co udział biorący w chórach tak się cisnęli, że ledwie śpiewać mogli.

Pozwolę się teraz zapytać nieuprzedzonego człowieka, czy byłbym tego nie uczynił i dla ks. Was., którego osobiście mam zaszczyt znać, skorobym był wiedział, że ma zaproszenie, upoważniające go zasiadać pomiędzy dostojnikami?!

Więcej o tej sprawie odzywać się nie będę

Włodz Szuchiewicz

W odpowiedzi na wezwanie ks. Ł. Bobrowicza, oświadcza p. Szuchiewicz: W mojem sprostowaniu podałem: „Uchwała zapadła jedynie co do osoby ks. Bobrowicza, ponieważ komitet itd.“ A więc nie podałem mego zdania, gdyż ja nie znam wcale ks. Bobrowicza, ani też jego *Rusi* nie widziałem, podałem tylko na obronę poczynionych mi zarzutów uchwałę komitetu, przeto zechce się ks. Bobrowicz z swem żądaniem udać do komitetu.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki. Kasyno w Winnikach uzbierane od członków z funduszu kasynowego 29 zł 75 ct.

Dla chorej wdowy przy ulicy Sykstuskiej złożono w naszej Administracji: St. W. z Tarnowa 1 zł. 50 ct. Smalawska ze Starego Sioła 1 zł. 50 ct

Tow. historyczne we Lwowie. W drugą rocznicę śmierci Ksawerego Liskiego, zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 27. lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. Tadeusz Sternal: Kilka słów o Z. Krasińskim. (Z powodu dzieła Stanisława Tarnowskiego).

Przedstawienie amatorskie zapowiedziane na dzień dzisiejszy w sali „Sokoła“ z przeznaczeniem dochodu na cele dobroczynne odbędzie się z następującym programem: „Jesienią“ komedja w 1 akcie Swiderskiego. „Takie wszystkie“ komedja w 1 akcie Narrej'a. „Dorota“ operetka w 1 akcie Offenbacha.

Bilety nabywać można w księgarni p. Seyfartha i Czaykowskiego i w cukierni Kosteckiego, a wieczorem przy kasie.

Ze „Sokoła“. Dziś w niedzielę dnia 26. lutego 1893 odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert muzyki wojskowej pułku nr. 24. pod kierownictwem kapelmistrza p. Steinera. Program: 1. Gregorowicz. Concert-Polonaise. 2. Thomas. Uwertura do opery „Tajemnica królowe“. 3. J. Strauss. „Ninetta“, walc z operetki „Księżniczka Ninetta“. 4 Beriot. IX koncert na skrzypce: a) Allegro, b) Adagio, c) Rondo, d) Finale. 6. Liszt II Rapsodia węgierska. 6. a) Chopin. „Czyja wina?“, mazurka, b) Kozłow. „Oh! gdybym znał“, romans. 7. Meyerbeer. Arja z opery „Robert djabeł“ 8. D. Wagner. Fantazja z opery „Tannhäuser“. Początek o godz. ½5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Marcelina Sembrich-Kochańska, wystąpiła w ubiegły piątek w Berlinie z koncertem w Towarzystwie filharmonicznem. Program składał się aż z dwunastu pieśni (Schumann, Schubert, Bramhs, Gernsheim, Jensen, Rigel, Hoffmann, Cezar Cui i Żeleński), oraz z arji z „Purytanów“ i walca „Voci di primavera“ Straussa. Artystkę, której akompaniował Ernest Wolff, przyjmowano z entuzjazmem, a krytyka zgodnie przyznaje, iż jest ona dotąd pierwszorzędną śpiewaczką koloraturową.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Powietrze wielkomiejskie“, komedja w 4. aktach Oskara Blumenthal a i Kadelberg'a; wieczór o godzinie 7 „Gorąca krew“, wodewil w 3 aktach, a 7. odsłonach Krenn'a i Lindan'a, z muzyką Schenka; jutro w poniedziałek po raz pierwszy przy pełnem oświetleniu elektrycznem „Balladyna“, tragedja w 5. aktach J. Słowackiego, muzyka Henryka Jareckiego; we wtorek przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1. akcie Mascagni'ego.

„Ekonomisty Polskiego“ zeszyt za luty zawiera: O podatku dochodowym osobistym według projektu z r. 1892, przez dra Ignacego Schlesingera. Żydowskie stowarzyszenia kredytowe Galicji, monografja statystyczna, przez Tadeusza Łopuszańskiego (dok.). O uprawie wina w Polsce, przez Fr. Gawrońskiego. Przegląd rolniczy: Rewizja katastru; Ustawa o licencjonowaniu buhajów; Projekta towarzystw rolniczych, dotyczące użycia subwencji na cele budowli Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Kronika „Ekonomisty Polskiego“.

Ostatnie wiadomości.

Wil. Wiestnik przyznaje, że wyniki kolonizacji rosyjskiej na Litwie są w najwyższym stopniu niezadowalające. Już w cztery lata po stłumieniu powstania nastąpił zastój w tej pracy. Przez te cztery lata założono tylko 165 osad rosyjskich z 1206 gospodarzami i cały ten obszar obejmował 18.738 desiatyn, tj. 20.468 hektarów. Nadto prowadzono kolonizację bezmyślnie i tak np. osiedlano prawosławnych daleko od ich cerkwi, a raskolników tuż przy cerkwiach prawosławnych, a nawet zamiast Rosjan prawdziwych sprowadzono Łotyszów z Kurlandji, nieumiejących ani słówka po rosyjsku.

Zresztą i co do wyznania — powiada *Wil. Wiestnik* — nie trzymano się planu Murawiewa; na 6.800 byłych sałdatów, którym nadano ziemię w gubernji kowieńskiej, było tylko 300 prawosławnych, a reszta sami katolicy. W roku 1881 zwołał jenerał gubernator Totleben ankietę, przyczem się okazało, że już i tak arcyszczupła liczba osiedleńców z biegiem lat bardzo zmalała — więcej, niż czwarta część ich opuściła swoje sadyby na Litwie.

Wybór Jul. Ferry'ego na prezydenta senatu, wysunął na przedni plan męża stanu, który niemal od 8 lat, a wbrew woli swojej musiał odgrywać rolę politycznego „nieboszczyka.“ W styczniu 1882 — gdy dawno przedtem był już prezesem gabinetu i kilka razy ministrem — utworzył nowy oportunistyczny rząd, który trzymał się z górą 3 lata u steru. Nie da się też zaprzeczyć, że g'ównie jemu zawdzięcza republi

---

Z nad mogił wznosi się kurhan.
Lecz krzyż ku Niebu nie strzela..
Samotny stoi — jak w puszczy —
Barwinków na nim ni bluszczy:
Ten kurhan — grób Lelewela. *)

Spi on tam — blacharz-pułkownik
Kozacka nie drży już spisa. .
Tu go dopadli — poszczuli —
Od wrażej zginął tu kuli —
Spi obok szefa, Wallis'a **)

Pan Marcin, blacharz-naczelnik,
W pamięci chłopskiej tkwi stale:
Do serc kołatał prostotą,
Toż serca czczą go, nad złoto —
Lecz grobu strzegą Moskale.

Miał posła, blacharz-bohater,
Co iskrą bieżał do koła;
I przez plebanie i szkółki
Migały wodza cedułki,
Rozkazy niosąc przez sioła.

Posłaniec sprawiał się gładko —
Z wsi do wsi — z miasta do miasta:
I wódz go głaskał z podzięką:
„Ten kurjer — prawą mi ręką..“
Kurjerem — była niewiasta.

W wieśniaczki zgrzebnej płótniance
Placówki russkie wymija:
Ileż kroć w obóz się zbłąka!...
Oh, nie raz, jak od postronka
Zadrgała śnieżna jej szyja..

I wódz ją kochał, tę pszczółkę,
Co z ula mknęła do ula...
Nie ludzka strzegła ją siła!...
I wodza swego wielbiła
Jak Boga... Sprzątła go kula.

Gdy padł — i legł pod kurhanem,
Omal nie pękło jej serce...
Lecz wolnoż ginąć za młodu,
Gdy sprawa każe narodu
Żyć jej — „*miatieży*“ kurjerce?...

Nocami jednak, jak widmo,
Przez wrogów straże i czaty —
Na kurhan biegła — na pusty,
Wrącemi dotknąć go usty,
W jesienne stroić go kwiaty...

I kowal zdradził ją — cygan;
Za ruble sprzedał ją w mieście.
Kozacy, z jegrów pomocą,
Za murem skryli się nocą,
By widmo ująć niewieście...

I księżyc patrzył spokojnie:
Wypadli na nią, jak wściekli.
Klęczącą w modłach, w żałobie —
Na Lelewela, na grobie —
Pletniami na śmierć zasiekli..

---

* Marcin Lelewel-Borelowski, rodem z Krakowa blacharz z profesji, jeden z najsprytniejszych wodzów powstańczych, pułkownik, naczelnik wojenny województwa podlaskiego, zginął pod Batorzem dnia 6. września 1863 (Przyp. autora).

**) Baron Wallis, szef sztabu oddziału Lelewela. (Przyp. autora.)

„Z teki impresjonisty.“

Przyznajemy, że z pewną niechęcią bierzemy zawsze do ręki małą książeczkę, pełną tytulików, z pewnem niedowierzaniem otwieramy tekę napełnioną „obrazkami“, „szkicami“, „nowelkami“. „pyłkami“, „studjami“ i jak tam to jeszcze się nazywa... A jednak tak często z tymi zbiorkami spotykać się musimy — bo „pyłkarze“ stanowią w literaturze dzisiejszej poważny zastęp, zwłaszcza wśród młodszej generacji. Są to najczęściej rzeczy dawniej już drukowane w dziennikach, tak chętnie przyjmujących „nowelki na jeden numer“ — pisane pod różnemi wrażeniami, w różnych chwilach a później — nieraz bez dostatecznego wyboru zbite w jednę całość. „Pyłkarze“ twierdzą, że uprawiają „sztukę dla sztuki“; czy tak jest istotnie, czy literatura zyska coś na tym dorobku, to rzecz inna, o której w tej chwili mówić nie będziemy. Jedną jednakże zaletę można im przyznać, a zaletą tą, jest piękna, wyrzeźbiona forma. I jeszcze jedno u nich co podnieść warto, to, że podczas gdy starsze pokolenia beletrystów nie zwracało prawie uwagi na otoczenie zewnętrzne, to młodsi „pyłkarze“ patrzą i umieją na nie patrzyć. Jednakże technika artystyczna nie jest ponoś wszystkiem, bo formy mijają, a tylko pomysł zostaje żywy, bo z największą brawurą wykonana gama krzyżykowa nie da nam tego zadowolenia, jakie czerpiemy z utworów Szopena. Pomysł zaś u „pyłkarzy“ gra prawie zawsze bardzo podrzędną rolę; — na tym punkcie zwykle nie są oni wybredni...

Część tego, cośmy powiedzieli powyżej, stosuje się i do zbiorku który mamy przed sobą do zbiorku Stanisława Rossowskiego pt. „Z teki impresjonisty“. Rossowski, znany przedewszystkiem jako poeta i to prawdziwy, z „Bożej łaski“, zaciąga się od czasu do czasu w szeregi „pyłkarzy“ splatając wiązankę nowel, obrazków, pyłków i wrażeń A jednak w szeregu zbiorków, jego teka wyróżnia się niezwykle korzystnie. Nie należy on do tych, którzy sądząc, że forma jest główną cechą artystycznego dzieła, przejęli się wstrętem do głębszej treści, któ zy tylko patrzą — zamiast iżby myśleć mieli. W obrazkach jego znać przedewszystkiem znakomitego obserwatora nietylko zewnętrznego świata, ale i duszy w różnych jej przejawach — nad psychologią nie przechodzi, jak wielu jego kolegów po piórze, do porządku dziennego.

U Rossowskiego, podobnie, jak u Kosiakiewicza, a często i u Ostoi, w każdym prawie obrazku spotyka się jakąś myśl, jakiś motyw psychologiczny, drobny wprawdzie, ale tchnący w te pyłki i szkice — że się tak wyrazimy — życie. Wszystkie zaś obrazki — nawet te, które poniekąd rażą ubóstwem treści — odznaczają się skończoną w całości formą. Pod względem technicznym pracom jego nic chyba zarzucić nie podobna. Szczególnie uderzająco pięknie występuje jego talent w obrazkach z przyrody, na którą, jak mało kto z piszących, umie patrzeć, którą nietylko zmysłami, ale i sercem odczuwa.

Dlaczego autor ochrzcił swój zbiorek teką impresjonisty, nie umiemy dokładnie powiedzieć, bo tylko pierwsze utwory mają bliższy nieco związek z tytułem ogólnym. Zdaje się, że poszedł za przykładem tych, którzy tytułem pierwszej noweli obejmują zbiór cały; my nazwalibyśmy raczej ten zbiorek „teką obserwatora“. Zbiorek podzielony jest na sześć działów, z których pierwszy nazwał autor „*Impresje*“, drugi „*Fata morgana*“, a dalej „*Ruiny*“, „*Na manowcach*“, „*Łopiany*“ i „*Trifolium*“. W każdym z tych działów są obrazki, które serdecznością ujmują, a zachwycają formą. Bohaterowie jego opowiadań są to ludzie przeciętni, zwykli, jak na świecie, rzadko patrzący na świat i życie z humorem, częściej apatycznie i z rezygnacją. Są to wydarzenia powszedniego dnia i codziennego życia, kreślone zwykle szarą barwą, od której tylko tu i owdzie odbija złoty promień, lub weselszy koloryt. Zmysł spostrzegawczy — oto, co głównie uderza w tym zbiorku, a ponieważ obserwacja jest jednym z głównych warunków dobrego beletrysty, przeto nie omylimy się prawdopodobnie, przepowiadając Rossowskiemu, że kiedyś wystąpi z szeregu „pyłkarzy“, ażeby zająć piękne stanowisko w naszej beletrystycznej literaturze.

„Ładne i milutkie“ są jego obrazki — znajdą też zawsze licznych i chętnych czytelników, ale nam żal poprostu, że ten wielki talent tak się rozprasza. Ułamki djamentu są djamentami niewątpliwie i mają swą wartość — o ileż jednak większą wartość ma djament cały!

ka swoje skonsolidowanie się wewnątrz, na zewnątrz zaś utorowanie znośniejszych stosunków pomiędzy Francją a Niemcami. Zdaje się właśnie to ostatnie podcięło mu nogi w opinji publicznej i ostatecznie spowodowało jego upadek w d. 3. marca 1885, upozorowany potem klęską francuską w Tonkinie. Długie też czasy miotano nań przezwiska „Niemiec,“ „Tonkińczyk“ i nie zdołał już odegrać jakiejkolwiek roli a nawet przy ostatnich wyborach do izby z wielką biedą udało mu się wejść do senatu na chwilę — było to z końcem 1887 r., gdy skutkiem skandalu Wilsonowskiego przyszło w rezultacie do ustąpienia Grevy'ego z prezydentury — nazwisko Ferry'ego było na ustach wszystkich. W obozie oportunistycznym objawiły się silne prądy na rzecz jego kandydatury do fotelu prezydenckiego, lecz stronnictwo radykalne zagroziło otwarcie rewolucją, jeśliby „Tonkińczyk“ miał objąć najwyższą władzę w państwie. Pod taką presją ucichły głosy, protegujące kandydaturę Ferry'ego i Sadi Carnot został prezydentem. Nie wmięszany w skandale panamskie, Ferry dopiero przed paru tygodniami dał o sobie znak życia mową niby programową w „stowarzyszeniu republikańskim,“ i od tygodnia stał się znów przedmiotem codziennej dyskusji w prasie. Wybrany obecnie na prezydenta senatu, zbliżył się niezawodnie o krok jeden do swego ideału, prezydentury, lecz do osiągnięcia tegoż zawsze mu jeszcze bardzo daleko. Przeciwników ma poważnych w obozie radykalnym i w łonie republikanów samych. Na każdy atoli sposób wybór ten w senacie nie obejdzie się bez silnych wpływów na obie izby i na politykę Carnota. I to zaznaczyć należy, iż Ribot zaliczany bywa do najzaciętszych przeciwników nowego prezydenta senatu.

Organ Juljusza Ferry'ego *Estaffete* protestuje energicznie przeciw twierdzeniu jakoby wybór Ferry'ego był skierowany przeciw Carnotowi i Ribotowi Ferry może być jedynie ich stronnikiem w obronie porządku socjalnego.

Rada państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. lutego. (*Z izby poselskiej).* W uzupełnieniu wieczornej depeszy donoszę następujące szczegóły z wczorajszego posiedzenia. P. Romańczuk w rozprawie nad tymczasowym budżetem krytykował program rządowy „jako płód poroniony. bądź to z powodu nieprawidłowego sposobu życia matki, bądź też z powodu za wielkiej liczby akuszerów“. Stronnictwa nie bardzo tego żałują, bo wszakże matka żyje, a z nią nadzieja na dalsze potomstwo. Program rządowy żąda usunięcia wszelkich drażliwych spraw, kiedy jednak w sprawach narodowościowych proklamuje *status quo*, w wyznaniowych zapowiada żywą czynność. Na *status quo* mowca zgodzić się nie może, chętnie natomiast akceptuje dążenie rządu do ochrony klas, ekonomicznie słabszych. Omawia dalej emigrację włościan, prosi o ochronę włościaństwa, zwracając się przedewszystkiem do ministra skarbu, jako do autora rozprawy „*Die Pflichten des Besitzes*“.

P. Gregr również rozpoczął od krytyki programu i akcji ministra, skierowanej ciągle na łatanie większości. Gani ostro, że hr. Taaffe dla dopięcia celu, przedłożył program do sankcji monarszej. „Tak doniosły środek, jak sankcja cesarska, nie powinien być nadużywanym po politycznej komedji“. Przemawia przeciwko twierdzeniu programu, jakoby przez dualizm ostatecznie zakończona została organizacja monarchji. Żywy, rozwijający się organizm nie da otoczyć się takim chińskim murem. Monarchja przejdzie jeszcze przez niejedną zmianę, a tem lepiej dla niej, im rychlej dojdzie do federalistycznej organizacji

Omawia dalej sprawę ugody czeskiej i dochodzi do konkluzji, że Austrja jest jedynem może państwem, w którem ani jeden naród nie czuje się zadowolonym. Główna wina w tem dzisiejszej konstytucji, której ostatecznym celem skrajna centralizacja i niemiecka hegemonja. Naród czeski nie uznał i nie uzna nigdy tej konstytucji, a inne narody nie wżyły się w nią: ani Chorwaci, ani Słoweńcy, ani Polacy, którzy wprawdzie wykorzystali dla siebie tylko dobre strony konstytucji. A dalej — zwracając się do p. Jaworskiego — ciągnie mowca: „Prezes Koła polskiego uczynił nam zarzut z tego, że czynimy temu rządowi opozycję. Rozumiem, że Polacy są przyjaciółmi rządu, bo nikt z tej przyjaźni nie miał takich korzyści, jak oni. Kiedy nam dostawały się okruchy, posłowie z Galicji wracali z pełnemi koszami.“ „Niemcy-centraliści na nasze żądanie samoistnego królestwa czeskiego odpowiadają energicznem „nigdy!“ Mnie to „nigdy“ nie imponuje. I Staroczesi wypowiadali je, a musieli w końcu ustąpić.“ Nie może znaleźć powodu, dla którego Niemcy tak obawiają się urzeczywistnienia państwowego prawa czeskiego. Wszakże w samoistnych Czechach stronnictwa wolnomyślne miałyby olbrzymią większość. „Niemcy boją się czechizacji. Czyż kiedykolwiek kusiliśmy się o czechizowanie ich? My podaliśmy im białą kartkę papieru, oni zaś wypisali na niej ugodę czeską! Przez kłótnie pomiędzy narodami służymy wszyscy reakcji; porównać nas można z parą koni, z której jeden koń zaprzągnięty jest z tyłu, drugi z przodu. O ile lepiej byłoby, gdyby oba konie zaprzęgły się z przodu!“

Mowca ubolewa, że trójprzymierze doprowadziło do takiego poniżenia Austrji, iż cesarz niemiecki kierującego męża stanu w Austrji ignoruje, lub odszczególnia, w miarą jak tenże ludy mniej lub więcej uciska.

Po Gregrze zabrał głos p. Plener, który oświadczył, iż nie nic miał zamiaru przemawiać, a skłania go do tego jedynie mowa Gregra. Broni przed Gregrem konstytucji, nie pochwala bynajmniej tego, co w siedmdziesiątych latach zrobiono przy pomocy policji przeciwko Czechom i uważałby to za wielkie nieszczęście, gdyby w przyszłości powrócono do policji i środków przymusowych. Mowca wie, że opór czeskiego narodu nie łatwo da się przełamać i że potrzeba wiele politycznej roztropności i uprzejmości (*Entgegenkommen*), ażeby zwolna wyjść ze sfery nienawiści i zasadniczej nieprzyjaźni. „Zastrzegam się — powiada p. Plener — przeciwko podejrzeniu, jakoby wzrost potęgi mego stronnictwa oznaczać miał odżycie polityki gwałtów przeciwko narodowi czeskiemu. (Vaszaty: *vederemo!*). Mowca tłumaczy, że Niemcy sprzeciwiają się koronie czeskiej przedewszystkiem ze względu na swój patrjotyzm ogólno-austrjacki Konstytucja obecna opiera się na ideach wolnościowych, a jeżeli mimo to istnieć u nas może rząd zachowawczy, to przyczyny tego szukać należy w niszczących wszystko walkach narodowych, które przeszkadzają skupieniu się ogólnoliberalnej opozycji. Gregr żąda scentralizowania Czech z Morawą i Szląskiem, ale Niemcy w Czechach wątpią, czy takie Czechy będą pewnym schroniskiem dla ich indywidualnego bezpieczeństwa i dlatego też sprzeciwia się takiej zmianie ustawy. (Vaszaty: „Wszakże nie próbowano tego jeszcze!“).

Plener konstatuje dalej, że oba stronnictwa doszły do przekonania, że tak dalej iść nie może, a nawet i inne ludy w Austrji w interesie państwa życzą sobie zakończenia tej waśni. Zupełne porozumienie teraz nie jest jeszcze możliwem, trzeba więc porozumiewać się krok po kroku, aż ustąpi zacietrzewienie, a wówczas poprawa stosunków i jednolite pojmowanie pewnych wielkich i ważnych kwestyj dadzą się osiągnąć. Przez prowokacyjne mowy nie damy porwać się do takichże odpowiedzi, a cieszyć się będziemy, jeżeli nasze umiarkowanie doprowadzi do zgody (żywe oklaski i gratulacje z lewicy).

P. Herold omawia specjalne punkta czeskiej ugody. Konstatuje umiarkowanie i uprzejmość (*Entgegenkommen*) w n[illegible] to niestety tylko słowa, lecz jeżeli by nastąpiły czyny, to lud czeski z pewnością odpowie echem. Przez czyny tylko może nastąpić pokój na korzyść obu narodów i całej monarchji (oklaski żywe u Czechów).

Również p Russ, który zabrał głos po Heroldzie, mówił w tonie bardzo pojednawczym i wskazał, jeżeli się ma stać coś pożytecznego, na konieczność wprowadzenia obu zarówno narodów w stosowne usposobienie, a więc na zaniechanie wichrzącej agitacji.

Po krótkich słowach referenta p. Szczepanowskiego, przyjęto przedłożenie.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 25. lutego. Dzisiejsze enuncjacje pp. Plenera, Herolda i Russa spowodowały mnie do poinformowania się u kilku posłów polskich, jak zapatrują się na ewentualne w przyszłości zbliżenie się Czechów do Niemców. Od wszystkich otrzymałem jednobrzmiącą odpowiedź, że ze stanowiska zarówno polskiego jak i austrjackiego, uważaliby taki fakt za bardzo dodatni już ze względu na to, że czesko niemiecki spór dominując w parlamencie, powstrzymuje każdy rozwój, każdą pożyteczną pracę.

Wiedeń 35. lutego. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej debaty budżetowej. Na porządku dziennym stał rozdział podatków bezpośrednich. Równocześnie obradowało nad rezolucją wzywającą rząd o wniesienie projektu ustawy, któraby uregulowała przymusowe ściąganie podatków bezpośrednich w sposób odpowiadający duchowi czasu, a w szczególności zaprowadziła jakiś odpowiedni stosunek między zaległościami podatkowemi, a należytościami egzekucyjnemi.

Wiedeń 25. lutego. Komisja asekuracyjna zgodziła się w zasadzie na wniosek p. Rutowskiego, ażeby pozostawić to decyzji sejmów krajowych, czy przymusowa asekuracja od ognia ma się odbyć przez utworzenie krajowych instytutów asekuracyjnych, czy też ma ona się odbywać w towarzystwach prywatnych, nad którem kraj rozciągałby pewien nadzór.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rzym 25. lutego. Na żądanie lekarza pozostał papież dziś w łóżku, przeziębienie jednak jest nieznaczne.

Paryż 25. lutego. Sąd kasacyjny odrzucił zażalenie Karola Lesseps'a i Fontane'a przeciwko wyrokowi izby oskarżającej, nakazującemu postawienie ich przed sąd przysięgłych w sprawie o przekupstwa.

Liberzec 25. lutego. Przy uzupełniającym wyborze z gmin wiejskich do rady państwa liberalny kandydat Angsten otrzymał 220 głosów, socjalista Wiktor Adel z Wiednia głosów 103.

Berlin 25. lutego. Cesarz zjawił się wczoraj osobiście u Caprivi'ego, przynosząc mu życzenia z powodu jego urodzin.

Wiedeń 25. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 335·—; węg. kredyty 397·25; anglosy —·—; laenderbanki 240·75; sztacbany 309·75; lombardy 106·12; elbethale 237·25; tytoniowe 174·75; alpiny 54·60; renta majowa 99·20; węg. złota 116·—; austr. koronowa 97·10; węg. koron. 95·50. Kursa „pro ultimo“ marca.

Berlin 25. lutego. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 180·10 (333·99); lombardy 48·75 (105·64); węg. renta złota 97·75 (116·15) Usposobienie spokojne.

Wiedeń 25. stycznia. (Giełda towarowa.) Spirytus pr. 10.000 literpr. 13·40 — 13·60. Nafta galicyjska Skrzyńskiego Stand White 17·50; cesarska 20·50; Stand White Gartenberg 17·50; salonowa Fibicha 18·50

Nadbrzezie 24. lutego. Wisła utworzyła zator w Dymitrowie Małym, w powiecie tarnobrzeskim. Woda dosięga wysokości starych wałów; okolica pod Baranowem zagrożona zalewem.

Kilka mniejszych zatorów utworzyło się pod Tarnobrzegiem, Zarzekowicami i Nadbrzeziem, naprzeciw Sandomierza. W Zarzekowicach woda płynie rowami materjałowemi koło nowego wału, który podrywa. Obroną wału zajmuje się inżynier Wydziału krajowego Sobolewski.

Lody na uregulowanych dopływach rzek Wisły, Łęgu i Trześniówki, zeszły spokojnie i żadnych szkód nie wyrządziły.

Wiedeń 25. lutego. Sąd kasacyjny pod przewodnictwem p. Czyszczana, rozstrzygał d[illegible] zażalenie nieważności Hendige[illegible] bronił zastępca generalnego adwokata dr. Siegler; zażalenie zastępywał *ex offo* adwokat dr. Mikocki.

Zażalenie opiera się na nieprzesłuchaniu świadków Markgrafskiego, Siekierzyńskiego, Lukra i Kałużniackiego przy rozprawie; dalej na tem, że oszczerstwo, popełnione przez rosyjskiego poddanego wobec osób w Rosji mieszkających nie podlega kompetencji austrjackich sądów i wreszcie, że nie zachodzi konkurencja zbrodni, gdyż oszczerstwo było jeno środkiem do popełnienia oszustwa. Po przedstawieniu referatu przez radcę Strumińskiego, rozpoczął wywód dr. Mikocki.

Następnie zabrał głos zastępca jeneralnego adwokata dr. Siegler, domagając się odrzucenia zażalenia nieważności. W motywach podniósł, iż ponieważ nie mamy środków do zmuszenia świadków, będących obywatelami innych państw, aby przed austrjackiemi sądami stawili się i złożyli swe zeznania, przeto odroczenie rozprawy dla zawezwania tych świadków nie byłoby doprowadziło do żadnego dodatniego rezultatu. Co się tyczy zachodzić mającej konkurencji zbrodni, podniósł dr. Siegler, że w tym wypadku zachodzą dwie zbrodnie, gdyż skierowana jest zbrodnia oszustwa przeciw majątkom, zaś zbrodnia oszczerstwa przeciw osobie.

W sprawie niekompetencji sądów austrjackich podniósł dr. Siegler, że Rosja zrzekła się wydania jej Hendigera.

Nie można również w tym wypadku mówić, iż Hendigery byłby łagodniej traktowany w Rosji, aniżeli w Austrji. Według rosyjskich praw, za popełnioną przez Hendigerego zbrodnię ustanowioną jest kara pociągająca za sobą utratę wszystkich praw obywatelskich, dożywotnie osiedlenie na Syberji, sto knutów i napiętnowanie, w Austrji natomiast kara jest jak wiadomo o wiele łagodniejszą.

Po krótkiej naradzie odrzucił trybunał kasacyjny zażalenia nieważności we wszystkich punktach, z powodów, przytoczonych przez jeneralnego adwokata, oraz zasądził Paulinę Hendigery, matkę skazanego, która wniosła zażalenie nieważności, na ponoszenie kosztów procesu.

Na tajnem posiedzeniu zawyrokuje trybunał w sprawie wymiaru kary.

Wiedeń 25 lutego. Wczoraj przypadał dzień urodzin hr. Taaffe'go, który skończył 60 lat. Jakkolwiek hr. Taaffe już z góry wypraszał się od wszelkich owacyj, mimo to odwidzili go arcyksiążęta: Karol Ludwik, z żona, Ludwik Wilhelm i Albrecht, wszyscy ministrowie, prawie cała arystokracja, wszyscy członkowie Koła polskiego i klubu Hohenwartha. Wiceprezydent bar. Chlumetzky i wielu członków lewicy oddało swe karty w mieszkaniu hr. Taaffe'go.

Wiedeń 25 lutego. *Presse* podnosi z zachwytem wczorajszą mowę Plenera, jako gloryfikację tpolityki pojednania.

Wiedeń 25. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu stowarzyszenia lekarzy złożył dr. Hasterlik sprawozdanie z prób, jakie uczynił w ambulatorjum prof. Strickerera z baccylusami cholery. Dr. Hasterlik, tudzież 4 inne osoby, pomiędzy temi jedna skłonna do djarji, połknęły pewne dozy tych baccyli, uzyskanych z ekskrementów zmarłych na cholerę, bez najmniejszej szkody dla zdrowia. Ażeby zneutralizować działanie żołądkowego kwasu, o którym dr. Koch utrzymuje, że czyni baccyle nieszkodliwemi, zażył Hasterlik przed połknięciem baccyli 4-procentowy roczczyn sody bez żadnej szkody dla zdrowia. Doświadczenia odbywały się jeszcze w grudniu, a wszyscy dzisiaj znajdują się w stanie normalnym.

Londyn 25. lutego. *Daily News* oświadczają, iż upoważniono je do oświadczenia, że nieprawdą jest, jakoby chan Buhary kraj swój sprzedał Rosji, a sam zobowiązał się żyć w Krymie na żołdzie rosyjskiem. Emir bawiąc w Petersburgu, telegraficznie przesłał do kraju wiadomość, że car uznał jego syna, jako następcę tronu.

Rzym 25. lutego. Aresztowano dotąd ogółem 27 anarchistów, należących do kategorji Ravachola. U sześciu z nich znaleziono bomby, napełnione siarką, chlorkali i kwasem saletrowym.

Berlin 25. lutego. W komisji wojskowej postawił wczoraj Benningsen wniosek, aby §. 2. przedłożenia rządowego zmieniono w ten sposób, iżby zamiast 711 stałych bataljonów piechoty, proponowanych przez rząd, oznaczono stan piechoty na 538 bataljonów stałych, 173 rezerwowych bataljonów. Formacja tych rezerwowych bataljonów pozostawioną ma być tylko na tak długo, na jak długo oznaczoną będzie dwuletnia służba czynna.

Wczoraj obchodził kanclerz Caprivi swe urodziny. Cesarz odwidził go i darował mu wspaniałą szablę honorową.

Rektora Ahlwardta wypuszczono wczoraj z więzienia.

Bern 25 lutego. Rada związkowa wystosowała do posła francuskiego, p. Arago notę, w której wyraża ubolewanie swe nad tem, że Carnot, którego cała Szwajcarja poważa, znieważony został przez uliczników podczas obchodu karnawałowego w Bazylei. (Chodzi tu o obchód karnawałowy w Bazylei, w którym jakiś ulicznik miał ogromny nos przyprawiony do maski, a na tym nosie napisane było: „500,000 franków otrzymałem Carnot w. r.“ Prz. Red.)

Lizbona 25. lutego. Nowy gabinet przedstawił parlamentowi swój program, który zawiera amnestję za występki prasowe i polityczne, tudzież zmianę statutu bankowego celem skuteczniejszej kontroli rządowej. Co się tyczy długu publicznego, rząd zamierza płacić ile tylko będzie można, uwzględniając siły państwowe. Rząd nie myśli o nowych podatkach, lecz gdyby do nich przyszło, to nie będą one obciążać klas pracujących.

NEKROLOGJA.

†
Emanuela z Erdtów SZWEDZICKA
żona c. k. naczelnika sądu w Lisku,
opatrzona św. Sakramentami usnęła w Bogu we czwartek dnia 23. lutego b. r., przeżywszy lat 31.
W smutku pogrążony mąż z córką i rodziną, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we Lwowie w niedzielę dnia 26. lutego b. r., o godzinie 3. popołudniu z głównego dworca kolei Państwowej na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego
Lwów, 24. lutego 1893.
„Entreprise des pompes funèbres“ Antoni Kurkowski

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.